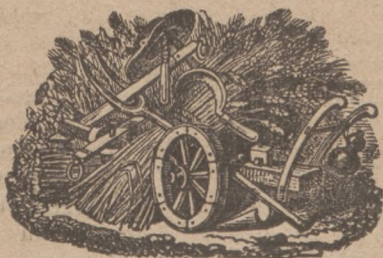


# GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do *Wienca i Pszczółki* dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.

Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.

Zamawiać można we Lwowie w Redakcyi *Wienca i Pszczółki* przy ulicy Akademickiej Nr. 8.



Zasady dobrego gospodarza:

**Módl się i pracuj!**

Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obędzie ze wszystkiego.

**Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.**

Czytaj i słuchaj dobrej rady.

Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.

Kościół — dwór i chatka  
To Boża czeladka.

## Chodowla bydła rogatego.

Napisał ks. Jan Perges, proboszcz w Gumniskach pod Dembicą.

(Ów znany wam Janko z Głodomanku.)

(Dokończenie).

Bydłęta domowe oderwane, że powiem od natury, chów ich inny zupełnie niżeli w stanie dzikim. Chów pierwszych od kierunku człowieka. Jak człowiek nakieruje bydłętami takie będzie miał bydło i odpowiednie zyski. Bydłę w stanie dzikim żre wtenczas, kiedy może albo kiedy napadnie paszę, pije kiedy znajdzie wodę, rozplądnia się kiedy żąda tego natura. Ten chów, że powiem zwierzęcy oddziaływa też na całe stadła w sposób niekorzystny, bo wywiązuje się zeń straszliwa niczem niepochochowana choroba nazwana *księgosuszem*. Na stepach Bessarabii chodzi bydło tym systemem utrzymywane. Stajnia jego pod gołem niebem, pasza i rozplód to samo, dla tego to oddziaływa zgubnie na wszystko bydło domowego chowu, i ta zaraza zabija takowe.

W stanie oswojonem inaczej dzieje się z bydłciem, ono je w tenczas kiedy mu się poda paszę, pije kiedy go zaprowadzą do wody, a rozplód jego nie dzieje się podług jego instyktu wyłącznie, tylko kierunku człowieka, jaki on dobór zaprowadzi. Otóż mamy przed oczyma inny obraz o chodowli postępowej niżeli naturalnej, tu człowiek wszystkiem komenderuje, jak kapral żołnierzami a podług tego jak sam pan kapral mustę rozumie, wykszałci też na ten sam sposób do wojaczki żołnierzy. Posługacze koło bydła są, że powiem owymi kapralami tresującymi rekrutów na czterech nogach. Niechby chodowca najlepiej rozumiał chodowlę, a jego ludzie, pastuchy będą czynili wedle swego widzimisie, to nie będzie pożytku. Nie jest obojętnem, kto chodzi koło bydła, jakich pastuchów mamy, jakie służące do bydła i doju bierzemy. Dobór sług do bydła w naszym kraju *zupełnie zaniedbany*, a to jest ważny punkt w chodowli. Aby czytelnikom dać bliższe o opiece bydła wyobrażenie, przytoczę przymioty dobrych sług koło bydła chodzących. Sługa do bydła a osobliwie do krów powinna:

1. być lubowniczką bydła;
2. zamilowaną w czystości i ochędostwie;
3. wierną w wykonaniu rozkazów swego gospodarza;
4. powinna posiadać znawstwo oznak stanu odcalowania, znawstwo stanu porodu, nareszcie
5. znawstwo pojawu chorobliwości.

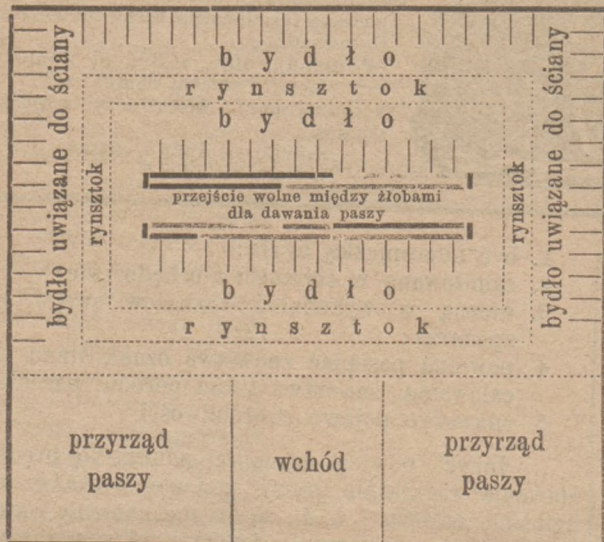
Innych bowiem czynności nauczyć się prędko, dawanie regularnie paszy, pojenie w czasie, wyrzucanie nawozu i t. d., są to mechanizmy, które przez częste powtarzanie jednej i tej samej czynności przyswajane bywają. Ale tych 5 punktów należy do wymógów nauki. Pożądaniem by było, aby w szkołach na naukach niedzielnych tak zwanych powtarzających, były o tem tak ważnym w kraju przedmiocie wykłady. — Niestety nie posiadamy dotąd uczciwej broszurki, by opisywała przystępnym sposobem te obowiązki tak potrzebne w gospodarstwie domowem. Inaczej to wygląda bydłko jeżeli sługa lubi bydłatko swoje; jakież ono ochocze, jakże ją słucha, jak ryczy do takiej gospodyni. — Bydłatka mają pojęcie o tej sympatii. Kto lubi bydłęta, obchodzą się z niemi uczciwie przywiązują się doń, jak wierne psy do swojego pana. Lubownicza bydłat to nie oceniona. Towarzystwo gospodarskie powinno wyznaczać premijowanie sług takich, o których będzie poświadczenie, że są lubownikami bydłatek. Takie bowiem sługi nie zaspią, ani zaniedbają swoich obowiązków, są akuracjami, lubią czystość i porządek, nie czekają na rozkazy, ale same poczuwając się do obowiązku zaopatrują bydłatka w czasie, starając się o nie tak, jak matka o swoje dzieci, przeciwnie kto nie ma do bydła zamilowania, niechaj się nie pokazuje nawet do stajni, taki człowiek nie tylko, że nie zaopatrzy bydłęta w czasie, lecz im ukradnie paszę i zanieśie do karczmy, com doświadczył na jednym słudze nicponiu. Nie jeden gospodarz dziwuje się: mam dużo paszy, daję, a bydłęta źle wyglądają. Nie pasza tuczy ale opieka dobra, bo dając naraz dużo paszy bydłę takową zdrepcze, zmarnuje a nie poje. Nieuk da na raz paszę, a ona powinna być na 3 lub więcej razy podzielona i zadana. Widzicie tedy jak ważną jest obsługa zwierząt domowych. Do najdogodniejszej stajni sprowadź bydłęta a nie miej sług



coby znali i zamiłowanie posiadali do bydła, chodowla nie przyniesie korzyści.

Na tych krótkich uwagach zakończę naukę — powiedziałem krótko lecz zrozumiale. Na zakończenie podam jeszcze jeden plan stajni dla lubowników.

Plan III. stajni postępowej.



Jest to stajnia na 80 sztuk bydła, jedno stoi koło ścian, mianowicie z jednej strony stoi jałownik mniejszy, naprzeciw jałownik większy, w środku cielęta po jednej i drugiej stronie a we froncie wszystkie matki.

Taka stajnia bardzo wygodna, dla większego gospodarstwa, może mieć dwa wchody z jednej strony tak, że każdy gatunek bydła osobno wychodzi do pojenia lub na paszę.

Ten budynek nie różni się od poprzednich w wymiarze objętości, bo wszędzie na każde bydło jednaka musi być przestrzeń wymierzona. Tylko większa liczba bydła w jednym lokalu wymaga potęgowania wysokości aby nie było zaduchu.

## O uprawie roli, niektórych ulepszeniach i obsiewie gruntów.

W uprawie przy sposobieniu i obsiewie pola radzi się przede wszystkim zachować następne przestrogi, nie obce też biegłym gospodarzom, a których do rad aż dziesięć się zliczy.

1) Nie spieszyć się, pókiż ziemia wilgotna i maże się, z ruszeniem narzędziami roli, czy to w jesieni, czy na wiosnę. Ale i nie zwlekać, kiedy już za broną zacznie kurzyć, bo wczesny siew wzmacnia się, da lepsze i obfitsze ziarno, co zaś najbardziej, że stoi przed zimnem lub suszą.

2) Nie zostawiać, o ile się da, pola bez ocienienia, gdyż grunt przepala się i wietrzeje z tego, co mu potrzebne do żywienia roślin. Wgłębiać jak najwięcej, nawet odłogi i ugory (gdzie spoczynek niekonieczny) pastewnikami i trawistami roślinami; lekkie jałowe pola łubinem, który wszędzie na ciepłych, głębokich i lekkich gruntach,

byłe w porę zasiany — urodzi się, a piaszki żyznymi zjedźnia.

3) Robić szczególnie pierwszą podorywkę najstaranniej, odwracając równej głębokości raz przy razie wazkie 4 do 5 cali skiby — jak najprościej — i regulując wklęsłości; także baczyć, aby skiba kruszyła się odkładnicą, która powinna być jak należy z wychyleniem urządzona. Starać się też trzeba, aby nic z calizny po orce nie zostało na wierzchu.

4) Worywać dobrze drobno bez przerw — rozrzucony nawóz; ten pierwiej trzymany pod inwentarzem lub na gnojowisku, nie powinien być dopuszczony do zakisnienia lub silnego zagrzenia się, ale w porę, nim zupełnie zgnije lub zbutwieje, wywieziony; nie składany w grube kupy na polu, ale rozrzucony zaraz choćby na śnieg, iżby dopiero po woraniu rozkładał się z pożywnych soków.

5) Strzedz się przy dalszych, po pierwszej orce, uprawach sprostowania gruntu; lepiej częściej już ruszać go broną lub drapaczem, aby przyjmował pożywność czyli nawożne części z powietrza.

6) Zachwaszczoną, bądź po lichych zbiorach, lub po pastewnych roślinach rolę, w ogóle po przedplotach, podrywać zaraz piugiem płytko, aby nie dopuścić zakorzenienia się zieliska które po struchleniu i przegnicu w masie oderwanej darni, zagłębiłoby przy następnej uprawie, zamiast szkody, przyczyni więcej korzyści.

7) Z uprawy w zagony przechodzić z wolna w szerokie składy, lub płaską orkę; bo kto chwali że gęsty bruzdy zbawiają pole, nie przypatrzył się, ile one robią raczej złego; w górnych gruntach splókują rodzajną ziemię, w dolnych zatrzymując bez odpływu wodę, zakwaszają rolę. Im też rola równiej bez przerw brózdami zorana, tem prędzej wiosenny roztop wyparuje, bo z szerokich obszarów kielków zboża nadmiar zimnej wody nie wyiębi i nie rzucą się chwasty, jak to bywa zwykle przy zatrzymywaniu się jej w głębi mało ściekowych wklęsłości.

Słowem, na gruntach przepuściwych, nie mokrych na płask powinny być zagony, a na mokrych zagony szerokie, wysadziste.

Rozumie się że zarzucając stary przesąd do zagonów, trzeba z tem być baczny, aby ziemia się zależała, i aby rozprowadziło się wierzchnią warstwę roli rodzajnej; niejednym skorem pozbyciem się brózd, gdy nowe skiby nie przystawały do gruntu, popadł w kikuletni nieurodzaj.

8) Po przygotowaniu roli pod siew, czyli jak mówią, po wysypce, konieczne jest pozostawić ją jakiś czas w spokoju, nawet gdyby zarastała chwastami, lub porobiły się po deszczu grudy, używać na nie tylko brony z żelaznymi zębami, lub obciążeniem, a nigdy radła, sochy lub pługa.

9) Wybierać do siewu ziarno zdrowe, dorodne; dla czego trzeba kilka razy je czyścić, i jeśli własne ziarno już wyrodzone, zdrobniałe, lepiej odmienić, byle nie ze świeżo nawiezionej roli, i obsiewać według siły ziemi i wczesnego lub późnego czasu siewu, obrzednio lub gęściej; ilość ziarna każdy do swej roli umiarkuje. Mylnie jest siał za dużo



bo słoma i kłos poślednieje: zaś plon daje czysto, jędrnie, w czas sprawiona i obsiana rola, przytem dobre nasienie.

10) Pamiętać szczególnie przy sadzeniu kartofli aby wybierać do tego zdrowe, średnie, z oczkami o gładkiej skórcie. Obfity ich zbiór stanowi nieraz największe i jedyne bogactwo uboższego rolnika; więc sadzić je w rolę pulchną, oczyszczoną, najlepiej po ozimieniu na gnoju, albo na jesień wywiezioną i dobrze ogrzaną wiosennem słońcem ziemię.

Wiele i bardzo wiele innych uwag zrobić jeszcze można, od razu jednak nie podobna, może przyjdzie rozszerzyć się nad tem.

Tu zaś przedewszystkiem musimy dotknąć, co widzi nam się najpilniejsze do podniesienia małych gospodarstw, mianowicie sprawnych narzędzi do uprawy roli.

Gdy bowiem ziemia, przez trudność dla gospodarza dostatu nawozu, coraz więcej zapuszcza się i niemal w dziką popada jałowość, to słusnie godzi się zauważyć, że staranna pod dobrymi narzędziami jej uprawa, trafiona w tę porę; gdy sama natura pomaga roślinom w uzyskaniu pożywienia z wnikaniami w grunt użyźniających części powietrza może bardzo zastąpić to, czego człowiek nie podołał sam zasposobić.

A jakież zwykłe na kmiecych i drobnych gospodarstwach używają się narzędzia do roli?

Oto stara poczeiwa socha; Bóg jej zapłać, gdy gleba lekka i z siebie plenna; ale uchwaj Boże! brać do gruntów mocnych, a płodnych. Dalej, podtatusiały pług mazowiecki, mało warta płużyca i radło, wreszcie zdarta do szczeru brona. U niewielu kolonistów bogatszych i sadzących buraki jest lepszy pług i żelazna brona; ten i ów zaś zapatrzywszy się na dwór, postarał się o sprawienie sobie lepszego pługa i drapacza.

Oj, trzeba wszystkim już uwierzyć że choć człowiek robiąc byle jakim narzędziem własną ręką sam dla siebie — stara się zrobić jak najlepiej, to jednak nie podoła o tyle dogodzić roli, ile wprawny dworski parobek, któremu dadzą dobre narzędzie.

## Pogadanki gospodarskie.

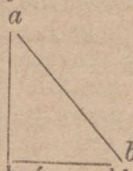
Napisał Antoni M.  
(Ciąg dalszy.)

Pługów wyrabiają fabryki i kowale mnóstwo, lecz po największej części są one złym naśladownictwem dobrych pługów, przez komisye rolnicze za dobre uznanych i polecanych.

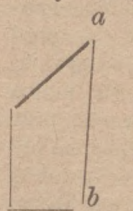
Budowa pługa powinna być zastosowaną do okoliczności, w jakich ma być użytym. Winien być z wybornego zbudowany materiału, czysto wyrobiony, lekki, nie wielkiej siły pociągowej wymagający a przedewszystkiem tani. Za granicą, gdzie gospodarstwo do wysokiego stopnia kulury doprowadzono, wyrobiono sobie właściwe pługi, n. p. amerykańskie, angielskie, hohenheimskie, i t. p.

My rozróżniamy pługi stosownie do wygięcia odkładnicy tak: I. z odkładnicą płasko śróbowo wygiętą, II. z wkłęsło śróbowo, i III. z wypukło śróbowo wygiętą odkładnicą.

Odkładnice płasko śróbowe używają się przy ruchadłach, a wypukło śróbowe przy pługach niemieckich do ciężkiej ziemi, używanych. Pługi zaś z odkładnicami wkłęsło śróbowo wygiętymi najlepiej orzą i najlżej za pociągami idą. Pługi niemieckie używane do ciężkiej ziemi z dłuższym ustrojem, (ustrój nazywa się cały korpus pługa, t. j. lemiesz, odkładnica, stolba czyli słupica i płoza) i z odkładnicą śróbowo wypukło wygiętą. Przy tych lemisz jest kształtu prostokątnego trójkąta, którego wierzchołek *a*, koniec ostrza lemiesz, zaś *ab* ostrze lemiesz stanowi. Przy takich pługach lemiesz daje się do ostrzenia, lub gdy się zużyje, dla zmiany innego odejmować, do odkładnicy jest śróbami *b* przymocowany. Główki śróbek powinny być w blachę dobrze wpuszczone i opiłowane.



Przy ruchadłach o krótkim ustroju używanych do orki w lekkiej ziemi, lemiesz jest kształtu okrzywionego czworoboku, którego punkt *a*, koniec,



a linia *ab* ostrze lemiesz stanowi. Przy takich pługach lemiesz jest jednostajny z odkładnicą. Lecz są także, od których się odejmują, ale ten musi być w odkładnicę dobrze wpuszczony, aby się w tem miejscu ziemia nie zatrzymywała, co czynność pługa utrudnia, ale gładko z lemiesz na odkładnicę się przesuwają.

Jeszcze jest trzeci gatunek pługów tak zwanych pługów do odkopywania kartofli, podskibników, albo pługów do rowów. Przy takich pługach



lemiesz jest kształtu trójkąta równoramiennego, którego wierzchołek *a*, koniec, a linie *ab*, *ac* ostrze lemiesz stanowią.

Skład pługa jest następujący: 1. lemiesz, 2. odkładnica, 3. krój czyli trzósło, 4. płoza, 5. słupica czyli stolba, 6. grządzieł, 7. czepig.

Lemiesz jest początkiem odkładnicy. On odkrawuje poziomo pas ziemi i po nim przesuwają się ziemia do odkładnicy.

Odkładnica, najważniejsza część pługa, stosownie jak jest zbudowaną, albo krusząc skibę gładko układa, albo podwójnie skibę przesuwając (co ma miejsce w ruchadłach lub pługach z odkładnicą wkłęsło śróbowo wygiętą) w górę podnosi, z kądem ta upada na swoje miejsce ukośnie i własnym ciężarem kruszy się. Odkładnica musi być starannie wygiętą, bo każdy załom w wygięciu ziemię zatrzymuje, a ziemia trąc o ziemię, nie o żelazo, tylko chód pługa utrudnia i niepotrzebnie inwentarz obciąża. W fabrykach wyrabiają odkładnice albo prasowane z kutej blachy w stosownych prasach, albo nareszcie wyginają młotami, co już wymaga zręczności i o obliwej wprawy kowala. Prasowane są lepsze, bo wygięcie mają równe, na czem wiele zależy.

Płoza jest albo szeroka do 6 cali, z drzewa okuta żelazem, albo wązka żelazna jedna, lub dwie szyny, jak przy ruchadłach. Żelazna płoza lepsza, bo trwalsza i umniejsza tarcie o ziemię.

Słupica albo stolba umieszczona pionowo nieco w przedzie płoży, łączy płozę z grządzie-



lem i do niej jest odkładnica przyśróbowaną. Stosownie do płozy jest albo drewniana albo żelazna. Jeżeli drewniana, musi być jeszcze długa śruba dodana, która służy do silniejszego spojenia płozy z grzędzielem.

Grzędziel może być żelazny lub drewniany. Ostatni u nas lepszy. Łączy cały korpus pługa przez spojenie ze stołbą i czepigami. Na grzędziewi umieszcza się trzósło i na przedzie przyrząd do zaczepienia pociągu. Przy niemieckich pługach i przy ruchadłach grzędziel jest prosty. Przy pługach z odkładnicą wkleśło śróbowo wygiętą grzędziel jest lekko nieco na przedzie trzósła na prawo tj. z zagona skrzywiony, co chód pługa czyni stalszym i skibę lepiej kruszy.

Trzósło czyli krój, nmieszczone przy grzędziewi na przedzie korpusu pługa, ma zadanie skibę pionowo odciąć. Wyrobiony jest z szyny żelaznej w kształcie noża. Może być proste, lub sierpowato wygięte. Ostatnie wygięcie lepsze, bo perz i chwasty łatwo się po nim do góry wysuwają. Ostrze trzósła powinno być zrobione od końca trzósła aż pod sam grzędziel dlatego, że przy głębszej orce nabrane na trzósło perz, ściern, lub chwasty łatwiej odepchnąć się dają, niż ze szerokiej szyny. Trzósło utwierdza się za pomocą śróby, umyślnie stosownie sporządzonej do grzędziewi, lub przepaską w amerykański sposób. Ostatni lepszy, bo można trzósło dowolnie od korpusu pługa oddalić lub przybliżyć. Przepaska tak wygląda: na i pod grzędzielem przybite są dwie zazębione płytki żelazne, przez nich daje się na grzędziewi przepaska. Pod przepaskę a między grzędziel wsuwa się trzósło i ściąga śrubkami na przepasce będącemi. Zazębienia na płytkach przeszkadzają usuwaniu się przepaski wprzód i nazad.

W tyle korpusu pługa są umieszczone czepigi, które powinny być stosowne do pługa. Jeżeli grzędziel jest wdłubany w czepigę lewą, to dziura w niej powinna być nie dłuższą od szerokości czopa grzędziewi. W nadmiar dziury zasuwają się klin służący do regulowania pługa. Jeżeli chcemy płytko orać, czyli pokładać, klin zasuwamy na spodzie czopa a koniec grzędziewi zniży się. Gdy chcemy głęboko orać, to przeciwnie. Klin zasuwamy się z góry czopa a koniec grzędziewi pójdzie wyżej.

Chód dobry pługa zależy od dobrego ustawienia pojedynczych części tegoż. Lemiesz powinien być tak ustawiony, by koniec jego leżał w równej poziomej linii ze spodnią linią płozy. Bo jeżeli koniec lemieszka zadarty w górę, pług wyskakuje, jeżeli zgięty ku ziemi, ryje a tył płozy wznosi się w górę wyrывая bruzdę kawałkami, robi niby schody. Także, gdy koniec lemieszka okręcony na lewo polowej linii płozy, drze się, jak nazywają, w zagon, a gdy na prawo, ucieka z zagona.

Trzósło musi ziemię tak głęboko pionowo odkrajać, jak głęboko lemiesz poziomo ziemię kraje. W lekkiej ziemi powinien koniec trzósła być prosto końca lemieszka, w ciężkiej ćwierć cala w zagon dany. Także im cięższa ziemia, tem bardziej naprzód czyli ukośniej trzósło musi być ustawionem, aby łatwiej krajać mogło.

Pługi ustawia się albo na stawidłach przy

pługach bezkoleśnych, lub na kółkach przy pługach nakoleśnych. Pługi nakoleśne głębiej orzą, a wymagają więcej zręczności i wprawy; nakoleśnemi łatwiej kierować i byle chłopak orać potrafi. (Dokończenie nastąpi.)

## Kilka uwag dla pasieczników.

Ponieważ pszczoła nie jest, jak ów leniwy wieśniak, który ziewa, przeciąga się, drapie się po głowie, spluwa, ogląda się na około, i na koniec co powinien był dziś zrobić, odkłada na jutro, ponieważ pszczoła z robotą nie czeka jutro, ale z niesłychaną skrzętnością korzysta z każdej chwili, bodaj raz wśród pochmurnego nieba zaświtało słońce, zaraz opuszcza ul, i leci za pożytkiem; dla tego chociaż tej wiosny mało było dni ciepłych, chociaż podczas kwitnienia drzew były deszcze i zimna, chociaż w maju 19, 20 i 21 były mrozy, które zmroziły fasole i ziemniaki, to przecież pszczołki lepiej się obrobiły, niżeli przeszłego roku o tem czasie; nie tylko, że młodej pszczoły przybyło w ulach, ale w starych plastrach widać miód, i suszu nowego jest sporo w ulach. Rój w maju wart korzec pszenicy, a około św. Piotra i Pawła ledwo pół korca, dla tego pasiecznicy powinni pilnować, aby pszczoły miały w ulach ciepło, aby im w dnie chłodne i deszczowe zadawali się z miodu rozrzedzonego wodą.

Ponieważ z obnoża łatwo się w ulach robią robaki, a z robaków motylce, dla tego powinien każdy dobry pasiecznik otworzyć ule, podmiesić je czysto, dna w ulach wyskrobać nożem, robaki wymieść i pozabijać. Jeżeli widzi w ulu czerw na truty, powinien to z ula usunąć, bo się mu namnoży wiele żarłoków, które mogą pszczoły ogłodzić, a później i wylapywaniem nie da sobie rady.

Gdy taki porządek zrobi z pszczolami, niech ma przygotowane próżne ule, w które zamyśla nowe roje osadzić. Ule takie powinny być czyste, nie stęchłe, nie zanieczyszczone pajęczyną. Rój osadzony w ulu nie czystym siedzieć nie będzie, ale go opuści, i albo pójdzie do ula, z którego wyszedł, albo się rozprószy po drzewach lub ucieknie i może przepaść. Zeby rój osadzony, zwłaszcza rój, który wyszedł koło św. Piotra i Pawła, albo jeszcze później, mógł się obrobić, potrzeba mu na początek założyć chociaż jedną kondygnację suszów z gotowym suszem. W teraźniejszych latach, gdzie wiosna była zimna, niepodobna inaczej utrzymać roju, bez podania mu suszu, w któryby mógł zaraz po osadzeniu w ulu miód znosić.

Gdy w ulu jest za wielka ilość pszczoł, gdy wszystkie plastry napełnione są miodem i czerwem, wtenczas poczynają się pszczoły gotować do rójki. Przed rójką zakładają pszczoły 5, 10, czasem aż do 20 mateczników, w które matka składa jaja. Gdy w matecznikach czerw dostatecznie podrośł, stara się zazdrośna matka zniszczyć go, ale pszczoły bronią nieustannie młodych matek. Wtenczas stara matka nie ma innego sposobu, jak z częścią pszczoł ul opuścić, czyli się z częścią pszczoł wyroić. Rójka następuje w dwa lub trzy



dni przed zupełnem dojrzaniem młodej matki. Jeżeli nastąpi jaka przeszkoda, że na dwa lub trzy dni przed dojrzaniem młodej matki pszczoły się roić nie mogą, n. p. z pszczyzny deszczów, to wtenczas pszczoły niszczą mateczniki, i rójka się wstrzymuje na jakiś czas, albo się pszczoły więcej z tego ula nie roją.

Pierwszy rój zwany pierwiak wychodzi z ula, gdy młoda matka przegryzła nad sobą pokrywkę, i bojąc się wyleść z komórki, woła: kwa, kwa. To wołanie powtarza się najczęściej wieczorem, i jest czasem tak silne, że go o kilka kroków od ula słyszeć można. To kwakanie młodej matki jest najlepszym znakiem, że rój niebawem ul opuści. Gdy rój wyszedł z starą matką, młoda wychodzi z komórki i idzie między pszczoły, widząc jednak nakryte mateczniki, w których jest czerw na matki, poczyną wołać: tin, tin. Gdy w mateczniku młoda matka woła: kwa, kwa, wtenczas owa młoda matka, która zaraz po pierwszym roju wyszła, przed kwakującą matką w mateczniku z częścią pszczół i trutów opuszcza ul, a ten drugi rój z tego samego ula, nazywa się družak. O ile potem matki w matecznikach dojrzewają, o tyle następują dalsze roje, jak: trzeciak, czwartak. Jeżeli pszczoły nie mają się więcej roić, to wtenczas zarody na matki w matecznikach niszczą.

Ponieważ pierwszy rój wychodzi z starą matką, która jest słaba, dla tego pierwszy rój nigdy nie ucieka, bo słaba matka wyszedłszy z ula, byle gdzie osiada, a często zaraz koło ula pada na ziemię, lub w trawę.

Gdy czas rójki nadchodzi, powinien pasiecznik pilnować, by ma rój nie przepadł. Pszczoły roją się, gdy jest dzień cichy, ciepły, zwykle od 9. godziny rano do 3. popołudniu, po 3. popołudniu rzadko się zdarza. Pasiecznik pilnujący rojów, nie powinien nigdy stać naprzeciw oka, z którego się pszczoły mają roić, ale uważać z boku. Jeżeli widzi, że matka padła na ziemię, powinien ją na listku podnieść ze ziemi, wsadzić do klatki i z klatką wstawić do ula, a pszczoły ściagną się zaraz za matką. Jeżeli pszczoły poczęły się roić, zakłębowwały w powietrzu i wróciły do ula, to jest znakiem, że albo matka z ula nie wyszła, albo wyszła i padła na ziemię lub w trawę, i pszczoły jej nie mogły znaleźć, w takim wypadku rój wyjdzie drugiego dnia, albo wyjdzie po kilku dniach z młodą matką.

Przy zbieraniu rojów, nie ma się czego obawiać, bo pszczoły wyrojone nigdy nie tną, chyba że je pasiecznik nieostrożny rozdrażni.

Do zbierania rojów powinien pasiecznik mieć kosze z słomy plecione. Kto ma melisę w ogródku, niech kosz nią wewnątrz potrze, albo niech do kosza włoży kawałeczek plastra z miodem.

Jeżeli rój padł na ziemię, niech go nakryje koszykiem, ale tak, aby koszyk krawędzią pszczół dotykał, a rój ściagnie się do koszyka. Jeżeli rój osiadł na płocie, niech go nakryje koszem, jeżeli osiadł w koronie płotu, niech nad koroną trzyma kosz, a z dołu podkurza.

Jeżeli masz taki wypadek, że ci naraz dwa roje wyszły i zbiły się w jedną kupę, to wiedz, że w tej kupie są dwie matki. Aby więc pszczoły nie

ścięły jednej matki, to zbierz pszczoły prędko, wysyp je na płachtę i gdy zobaczysz matkę, nakryj ją szklanką, podsuń pod szklankę papier, i tak będziesz miał matkę w szklance na papierze, teraz rozdziel pszczoły na dwie równe części i osadź w dwóch ulach.

Ta połowa pszczół, która ma matkę, będzie cicho siedzieć, druga część, która nie ma matki, będzie się niepokoić, więc tym pszczolom dasz matkę w klatce w suszu, a pszczoły ją wygrzą z suszu i uwolnią.

Jeżeli jeden rój wyszedł i osiada, a w tem drugi wychodzi, to ten, który pierwaj wyszedł i osiada, nakryj płótnem wodą skropionem, a tak roje się nie połączą. Zdarza się czasem, że rój, który wyszedł z jednego ula, dzieli się potem na kilka drobnych rojów, to pochodzi ztąd, że z družakiem, trzeciakiem wychodzi kilka matek. Wyłapać matki, zostawić jedną, a rozdzielone roje połączyć w jeden rój i osadzić w ulu.

Gdy z jednego ula wyjdą dwa roje, to jest dosyć, trzeciak, czwartak osłabia pień zarodowy. Jeżeli pierwaj wyszedł w maju, družak w czerwcu, powinien pasiecznik dalsze rojenie powstrzymać, a uczyni to, jeżeli wszystkie mateczniki poniszczy, bez mateczników pszczoły się nigdy nie roją.

(Pielg.) Lipiec 1880.

X. *Henr. Otow.*

## Jak przechowywać zboże w ziarnie, aby się nie zepsuło.

Kiedy się zboże do szpichlerza zesypuje, powinno być suche i przewiewne, a sypanie powinno być tak zaopatrzone, iżby zboże w niczem nie zmarniało.

Więc najprzód, nie powinno być nad stajniami i chlewami; bo te wyziewy zwierząt i swąd szkodzą zbożu.

Ani śnieg ani deszcz nie powinien zaciekać dziurami; tym końcem trzeba wszystkie rysy i szpary w ścianach, w pułapie i podłodze pozabijać i zasmarować.

Sypanie powinno być tak urządzone, żeby, jak trzeba, można i powietrze i światło do niego wpuszczać. Okienka do przewiewania powietrza powinny być naprzeciw siebie, a tak wysoko nad podłogą, jak wysoko zboże we środku jest nasypane. Trzeba także na te okienka kratkę z drutu przybić, żeby niemi ptaki nie wlatywały i zboża nie psuły. Przy okienkach powinny być także okiennice do zamykania.

Na szczury i myszy trzeba zastawiać łapki, bo to wielkie szkodniki w zbożu.

Jeżeli zboże świeże i wilgotne, albo ziarna takie, co mają olej w sobie, jak rzepak, luiane siemię i t. d., powinien gospodarz cienko rozpościerać.

Kupy trzeba porządnie i regularnie usypać, i naznaczyć, wiele jest w której zboża. Kupy te powinny być także deskami przegrodzone.

Zboże należy od czasu do czasu przerabiać; a to dla tego, żeby nie zatechło, lub czy też nie ma jakiego gniazda mysz pod spodem.



Sypanie powinno być pod kluczem, a klucz powinien wisieć na pewnym i jednym miejscu, albo też gospodarz powinien mieć go przy sobie: bo tylko „pańskie oko konia tuczy, a kto nie dołoży okiem, to dołoży workiem.“ Równie w ładzie powinny być strychulec, miara i inne porządki.

### Płodozmian gospodarstwa.

Nieraz mówi się o płodozmiennym gospodarstwie t. j. że konieczną jest rzeczą aby na jednym i tem samym polu nie siano ciągle jedno i to samo n. p. pszenicę lub żyto. Potrzeba więc koniecznie aby był płodozmian. Najważniejszą zasadą w tem gospodarstwie jest to: *aby rośliny kłosowe, zmieniały się z liściastymi i okopowemi, a nigdy dwie kłosowe nie następowały po sobie.* Przy płodozmiennem gospodarstwie bywają pola zwykle na dwa oddziały podzielone, z których jedno obsiewa się zbożem, drugie roślinami okopowemi i liściastymi. Zależy to głównie od gatunku gruntu, od zapasowej jego żyzności, od ilości nawozów, jak również i od potrzeby, gdzie, w jakiej okolicy rośliny do uprawy sobie wybrać i czy uprawie zboża, czy też roślin liściastych większą część pola poświęcić mamy. Nie jest także rzeczą obojętną jakie plody mają się po sobie uprawiać — i nie wszystko jedno jakie rośliny zbożowe zmieniać na jakie rośliny liściaste. Że każdy plód uda się najlepiej na czystym ugorze, to rozumie się samo ze siebie — udaje się jednak wybornie:

*Pszenica.* Po rzepaku, bobie, kukurydzy, koniczyń, mniej już po kartoflach, przytem niemoże częściej, jak co trzy lata na to samo pole wracać.

*Żyto* Może się udawać prawie po wszystkich płodach, najlepiej jednak po koniczyń, roślinach strączkowych, rzepaku, tatarce. Szczególniej pięknie po wypalanej łące i może swą uprawę przez wiele lat w tem samym miejscu mieć powtarzaną.

*Zimowy jęczmień.* Po rzepaku, bobie, koniczyń, a także po owsie i pszenicy.

*Letni jęczmień.* Najlepiej po okopowych, także ozimie, mniej jednak dobrze po niej, jeżeli była koniczyzną lub lucerną zastąpioną, w takim razie będzie tu owies właściwszym. Żle się udaje jęczmień po rzepie ścierniskowej, a to tem więcej, im ona po jęczmieniu nastąpiła.

*Owies.* Udaje się po największej części po wszystkich płodach; najlepiej po koniczyń, po pastewnych i po okopowych, jak i na nowinie. Może on przez wiele lat po sobie następować.

*Kukurydza.* Po dobrem użyźnieniu, może po każdej roślinie następować.

*Groch* na odpowiednim gruncie idzie po wszystkim, zwłaszcza też po zbożach kłosowych i kartoflach. Po soczewicy, wyce i polnym bobie, udaje się najlepiej. Po sobie samym źle wypada i nie może wcześniej jak w lat sześć w to samo miejsce wracać, gdzie już raz był siany.

*Tatarka* udaje się najlepiej na nowo wyrobionych nowinach, skoro te już czas miały dostatecznie się obsadzić. Tutaj to one nie wiele czerpią pożywienia, cały jego zapas tak przygotowują, że dla idącej po niej pszenicy w najlepszym stanie się znaj-

duje. Dobrze też udaje się w ścierniskach po życie rzepaku, jęczmieniu i wyce.

*Koniczyna* najlepiej się udaje po okopowych, jak i po jęczmieniu, owsie, pszenicy, życie, kiedy jest z niemi razem siana, i kiedy one jej za zasłonek piwiastkową służą i za przedplód zarazem. Czerwona koniczyna może na tem samym miejscu dwa lata zostawać, i lucerna tak długo jak bujno wegetuje: Ale koniczyna niepowinna przed 6. laty na to samo miejsce wracać.

*Kartofle* następują dobrze po koniczyń, lucernie, jak również na nowinie.

*Ugórowa rzepa* po jęczmieniu i życie.

*Rzepak* po koniczyń, jak również wyce i życie, na zieloną paszę lub siano zebranych.

*Len* udaje się dobrze na nowinie, po koniczyń, kartoflach, roślinach krzyżowych, po konopiach i po owsie. Przed upływem lat sześciu, nie ma być zasiewanym, na tem samym polu.

*Konopie* udają się długie lata ciągle na tem samym miejscu, jak również po kartoflach, kapuscie i innych roślinach okopowych.

### Rozmaitości.

**Piękny przykład** daly niektóre gminy w Lubelskiem, zaprowadzając u siebie rodzaj ochron dla dzieci, gdy ich rodzice zmuszeni są wydaląc się z domu na robotę w polu. Ochrony te urządzone są w taki sposób, że kolejno do jednego z gospodarzy odprowadzają się dzieci sąsiadów, pozostawia się im jedzenie na cały dzień, a gospodyni tego domu przyjmuje na siebie obowiązek pilnowania dziatwy. Chwalebny ten przykład powinien przez wszystkie wioski być naśladowanym, gdyż tylko tym sposobem zmniejszyć by się mogła przerażająca cyfra w statystyce nieszczęśliwych wypadków, których powodem jest niedostateczny dozór nad dziećmi wiejskimi.

**Szkoły mleczarskie.** Staranne obchodzenie się z nabiałem i umiejętne przerabianie mleka na masło i sery, są nieodzownymi warunkami osiągnięcia należytych dochodów z hodowli bydła mlecznego. To też za granicą, pisze dwutygodnik *Gospodyni wiejska*, znajdujemy już liczne specjalne szkoły mleczarskie, gdzie w kilku miesiącach uczniowie i uczennice zapoznawają się dobrze, jak należy obchodzić się z niabiałem i z wyrabianiem serów. W Niemczech znaczniejsze tego rodzaju szkoły istnieją; a) wyłącznie dla mężczyzn: w Baden pod Lalendorfem (w ks. Meklemburg-Schwerin); b) dla kobiet i mężczyzn, rocznie dwa kursa na przemian: w Eckerberg pod Szczecinem i w Proszkowie (na Szlązku); c) wyłącznie dla kobiet. w Czerwinku (Prusy Zachodnie), w Grosshimmstadt pod Hildesheim (w Hanowerskiem), w Budbergen (tamże), w Norden (we Frenaji wscho dniej), w Haus Geist pod Oelde (w Westfalji), w Oberkunnorsdorf pod Klingenberg (w Saksonji), w Haus Rethmar pod Sehnde (w Bruszwiu) i w Rasteg (w Oldenburgskiem). Wiadomość o pomienionych zakładach podaje *Gospodyni wiejska* w tym celu, iż może który z gospodarzy ziemskich zechce posłać tam kilku uczniów lub uczennic na naukę, ażeby potem u siebie w kraju byli dość uzdolnieni do kierownictwa zakładu



nauki mleczarstwa, jaki mógłby bezwzględnie wpłynąć bardzo dodatnio na rozwój tej gałęzi przemysłu gospodarskiego.

**Zabezpieczenie kartofli od zepsucia.** Jeżeli chcemy aby kartofle w piwnicach dobrze się przechowywały to powinniśmy je ubezpieczyć przed zimnem, gorącem i wilgocią. Dlatego okna piwnic powinny być pozatykane dobrze podczas zimy, gdy cieplej potrzeba otworzyć by wywietrzyć piwnicę. Dobrze jest także kartofle nie grubo nasypywać i okryć je słomą, bo ta ma własność wyciągania wilgoci z kartofli. Słoma się nie zmarnuje, bo może być użytą na pościółkę.

Korzystnem jest także, jeśli ziemię przesypiemy w pierw popiołem z węglem. Samo przez się rozumie, potrzeba wprzód zle kartofle wybrać, aby inne się nie popsuly.

**Uprawa kminu w sadach.** Kmin czyli karolek należy do tych roślin, które nietylko na zupełnie otwartych miejscach, ale także w cieniu dobrze się udają. W sadach udaje się wprawdzie trawa, ale ta często jak n. p. na wsi nie wiele znaczy; w kminie mamy roślinę która da nam znacznie większy dochód, bo nasienie jest zawsze pokupne. Uprawa jest bardzo w tym razie pojedynczą. Ziemia pomiędzy drzewami spulchnia się całkowicie albo pasami i po wyrównaniu zasiewa się kmin. W pierwszym roku daje tylko liście w drugim zaś nasienie. Raz zasiany trzyma się długie lata, odsiewając się sam, przy zbiorze bowiem odpada pewna ilość nasienia które odradza coraz to nowe krzaki. Kmin pielęgnuje się w sadzie właściwie tylko w pierwszym roku, oczyszczając go z bujnych chwastów, później gdy zadarnienie nastąpi, i to niepotrzebne. Żeby rósł bujniej, polewa się co roku na wiosnę rozrzedzoną gnojówką albo na zimę posypuje cienko drobnym gnojem, co nietylko dla kminu, ale i dla drzew jest bardzo pożyteczne. Dojrzewanie kminu przypada na drugą połowę Czerwca, a gdy ziarna bardzo łatwo odpadają, ścina się łodygi, gdy większość ziarna zbrunatnieje, wiąże w miotełki podusza w cieniu i wykrusza ziarna. Po zbiorze kminu można zebrać trawę, która przed jesienią podrośnie jeszcze doskonale. Gdy się trawa zbiera, trzeba obficie krótkim gnojem lub kompostem gnoić.

*Rol.*

**Przechowywanie jaj.** Przechowuje jajka we wapnie i mam co roku do nowych czyli do wiosny bez żadnego uszkodzenia. Biorę jajka czyste i świeże układam takowe w garnku i zalewam dosyć gęstem wapnem, poczem wstawiam do piwnicy.

Jaja mi się nigdy nie psują, a jaką mam z tem wygodę wiedzą najlepiej ci, którzy muszą takowe w ziemie przepłacać.

*T. Freyhuber.*

**Tępienie gąsienic na kapuście.** Uprawiający kapustę używają zwykle dwóch sposobów pozbywania się tych niemiłych gości. Najprzód, gdy znane białe motyle, kapustniki zaczynają po nad kapustami latać, przegladają co parę dni liście swej plantacyi, zbierając przy tem jaja, kupkami poskładane zwykle na dolnej powierzchni liści. Jaja te są żółte w wielkości dużego makowego ziarenka, obsadzone obok siebie po 20 do 30 sztuk. Pomimo bażności, wiele kupek jaj pozostaje, dając pokolenie gąsieniczek szybko podrastających. Za pojawieniem

się gąsienic używa się drugi sposób t. j. wyzbiorywanie i zabijanie gąsienic. Oba te sposoby zużywają wiele czasu i chociaż obie powyższe roboty najkorzystniej wykonują dzieci, są jednak zawsze kosztowne, a często w braku odpowiednich dostatecznych sił roboczych bardzo niedokładnie bywają wykonywane. Sianie konopi pomiędzy kapustą nie chroni przed gąsienicami, opruszanie sadzą, jeżeliby nawet było gdzie wykonane, więcej daje zachodu niżeli pożytku, to samo gipsowanie gdy opruszanie wapnem na próch zlasowaniem (gryzaniem) szkodzi zwykle więcej roślinom niżeli gąsienicy. Obecnie zalecają nowy sposób, który jest istotnie nieszkodliwy dla roślin a dobrze wykonany gubi gąsienice. Jestto skrapianie mydlinami kapust nawiedzonych gąsienicami. Do kropienia nieużywa się mydlin pozostających po praniu, bo te są nietylko obrzydliwe ale i nieskuteczne, ale robi się mydliny umysłue. Na 20 do 25 kwart wody bierze się 6 funtów pospolitego mydła, skrobie go i wysypawszy do wody zagotowuje, żeby się rozpuściło; ilość otrzymanych mydlin wystarcza do skropienia 160 sążni kwadratowych. Używać kropidła z tegiej słomy, kropić drobnymi kropkami ale gesto i starannie, żeby nietylko całe liście były zwilżone ale i gąsienice, które w krótkce zwijają się, opadają z liści i tutaj giną, mydliny bowiem działają na nie dusząco gdyż zalepiają im otworki oddechowe, znajdujące się u gąsienic rzędami po obu bokach nad nóżkami. Mydlinami zwilżane liście są oprócz tego wolne od napadów nowych gąsienic, dopóki z nich mydlin deszcz nie opluczą.

**Chwasty na polach** są prawdziwem utrapieniem rolnika, który zwalcza je jak może uprawkami i plewieniem. Na nic to się jednak nie przyda a przynajmniej skutek nie odpowie wydatkom, jeżeli tępienie chwastów ograniczać się będzie na same pola. Jeżelibyśmy najstaranniej pola oplewiali, chwasty znówu będą, a to dla tego, że brzegi pól, szczególnie nasypy z rowów przydrożnych, są stanowiskami, na których chwasty polne znajdują nietylko stanowisko podobne do roli spulchnianej uprawą, ale oprócz tego stanowisko swobodne, gdzie rozkrzewione kwitną i owocują obficie niżeli wśród roślin uprawianych. Ztąd rozsiewają się na sąsiednie zagony, gdzie je rolnik zwalcza wprawdzie, ale czasowo, bo z brzegów rozsiewają się ponownie. Walka jest więc ciągła, pozerająca wielką ilość pracy. Zadanie ułatwiłoby się nadzwyczajnie, gdyby oprócz pól także ich brzegi przy plewieniach uwzględniono, nie mówię żeby koniecznie chwasty tu rozsiedlone wyrwany ale można by je starannie kosić, żeby niedopuszczać do owocowania, co gdyby systematycznie przeprowadzić to wiele chwastów możebymy albo całkowicie z pól usunąć albo ilość ich ograniczyłaby się na rzadkie okazy, z którymi walka nie wymagałaby żadnych wysiłków.

**Mięso Mamutu.** Mamut rodzaj słonia, żył, w czasach przedpotopowych. Ciało tego potwora znajdują nawet na Syberji, a wiadomo, że słonie żyją tylko w strefie gorącej. Skąd on się tam wziął nie wiadomo, a uczeni, nie mogą na to pytanie odpowiedzieć.

Mięso tego mamutu, znalezione w ziemi tak doskonale się zachowało że mieszkańcy Syberji, karmią niem psów swoich.



Jeden z podróżnych opowiada, iż w czasie swej podróży spotkał stado wilków, zjadających zmarzniete mamuta mięso. Część skały oderwała się w skutek czego okazało się mięso, którem się wilki pożywiły.

B. L.

**Nadesłane.** Komitet urządzający na rzecz funduszu na odrestaurowanie kościoła N. M. P. w Jarosławiu wielką loteryę fantową ogłasza niniejszem, że dzięki w paniałości Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., Jego ces. i król. Mości Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I., wielu członków państwa domu Cesarskiego jakoteż wysokich dostojników, świeckich i duchowych i wielu bardzo wielu obywateli z obydwu połów monarchii austro-węgierskiej doprowadzić mógł dzieło rozpoczęte do tego, że już rozpoczął sprzedaż losów powyższej loteryi, do których kupna szanowną Publiczność uprzejmie zaprasza. Przy tej sposobności poczytuje sobie komitet za miły obowiązek tak pojedynczym dawcom, którzy na rzecz loteryi pomienionej fanty ofiarować, jak i przedewszystkiem tym paniom i panom, którzy się zbieraniem takowych zająć raczyli, w szczególności zaś komitetom w pojedynczych miastach Galicji w tym celu zawiązanym, wyrazić najgorętsze uznanie i podziękowanie, — albowiem ich to jest głównie zasługa, że w tak krótkim czasie usiłowania komitetu tak świetny odniosły rezultat. Niepodobniastwem było komitetowi, jakkolwiek chętnie by był uczynił, podziękować wszystkim osobom które zaproszeniem jego łaskawie zadość uczyniły; to mógł tylko w drodze niniejszej a w żalu swoim, że głębokiej swej wdzięczności zasługom pojedynczych osób odpowiednio wynurzyć nie mógł, pocieszał się komitet nadzieją, że z tego powodu nie spotka go ze strony tak szlachetnych umysłów żaden zarzut, któryby dlań był nader bolesny. Publiczne nasze podziękowanie powtarzamy raz jeszcze z gorącym życzeniem: Bóg zapłać!

Jarosław 2. Października 1880

Zofia hr. Siemieńska.

Ks. J. K. Skaluba,  
przewodniczący Komitetu.

Za redakcją odpowiedzialny: Aleksander Vogel.

### Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica biała od 10.40 — 10.70, żyto od 9.20 do 10.—, jęczmień pastewny od 6.10 do 6.70 owies od 5.60 do 6.10.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9.— do 10.—, groch pastewny od 7.— do 7.50, — od 10.— do 10.75, fasola od 10.— do 12.50, — do 5.40, kukurudza stara od 7.— do 7.20, — do 6.50, rzepak zimowy od 11.25 do 11.80, — od 10.75 do 11.—, lnianka od 10.— do 10.20, — lniane od 11.50 do 12.—, koniczyzna od 40.— do 46.—, kminek od —.— do —.—, anyż płaski od 37.— do 38.—, Hreczka od 6.50 do 7.50.

### Monety.

Dukat holenderski . . . . .	5.49	do 5.50
Dukat cesarski . . . . .	5.50	5.60
Napoleon . . . . .	9.34	9.44
Półimperyal rosyjski . . . . .	9.63	9.73
Rubel rosyjski srebrny . . . . .	1.57	1.71
„ „ papierowy . . . . .	1.19	1.22
100 marek niemieckich . . . . .	57.75	58.50
Srebro za 100 złr. . . . .	99.25	100.25

Wydawca i redaktor Ks. St. Stojałowski.

## Środki przeciw chorobom bydła

wypróbowane i niezawodne:

**Płyn** przeciw świerzbowi (parchom) u koni.  
Cena flaszki z przepisem użycia dla mniejszego konia . . . . . 2 złr.  
dla największego . . . . . 3 złr.

Po jednorazowym natarciu zaręcza się za zupełne wyleczenie.

**Maść** przeciw wszelkim chorobom skórnyom u psów — również świerzbowi. Słoik 1.20.

**Maść** przeciw chorobom kopyt, strzałę grude i ranom u koni. Słoik 1 złr.

Dostać można u weterynarza **L. Haase** przy ulicy Pańskiej 1. 9 we Lwowie.

## ! Ważne dla wszystkich!

### Ferdynand Moditz w Tryeście

właściciel składu towarów kolonialnych jak: oliwy, herbaty, owoców południowych i innych rzeczy rozseła takowe w paczkach po 4<sup>3</sup>/<sub>4</sub> kilo z opłatą cła i poczty po najniższych cenach

### Kawa:

Ceylon Perl najlepsza za kilo . . . . .	1	złr.	94	ct.
Ceylon najlepsza . . . . .	1	„	74	„
Ceylon doskonała . . . . .	1	„	68	„
Ceylon dość dobra . . . . .	1	„	45	„
Cuba najlepsza . . . . .	1	„	80	„
Mocca wybrana, przednia . . . . .	1	„	75	„
Java piękna zielona . . . . .	1	„	46	„
Portorico najlepsza . . . . .	1	„	65	„
Rio najlepsza . . . . .	1	„	38	„
Rio dobra . . . . .	1	„	26	„
St. Domingo lepsza . . . . .	1	„	40	„

Cenniki wszystkich towarów na żądanie posła się franko. 52—16

## Wdowa w średnim wieku,

poszukuje miejsce do zarządu domu lub gospodarstwa na probostwie, lub we dworze. Wykazać się może najchlubniejszymi świadectwami.

Blizszej wiadomości udzieli P. Okoń nauczyciel w Radomyślu nad Sanem. 3—2

Redakcyja „Wieńca“ poleca następujące książki:

**Praktyczne rady** dla rodziców wychowujących dzieci po chrześcijańsku cena . . . . . 65 ct.

**Zeszyt drugi** Harmonji do śpiewnika kościelnego ks. Siedleckiego . . . . . 22 ct.

**Historja prawdziwa** o cudownym obrazie N. Maryi w Chłopcach przez ks. Michnę . . . . . 25 ct.

**Ślomiańskie plecionki** Opowiadanie St. Myszkowskiego . . . . . 28 ct.

Z drukarni Karola Budweisera.